

O płaća pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok III, Białystok—Warszawa, dnia 14 lutego 1931 r. Nr. 6

Egzemplarz obowiązkowy

Nakład 700

1931 r. 14/2

REFLEKTOR

NIEZALEŻNE SPOŁECZNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNICZE

Wychodzi w każdą sobotę.

Redakcja i Administracja:
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Cena: 50 groszy.
Prenumerata: kwartalnie—zł 6

TEATR „PALACE“.

Jutro, w niedzielę dn. 15 lutego 1931 r.
wielki przebieg sezonu teatralnego

CYANKALI

Sensacyjna sztuka w 7 odsłonach Fr. Wolfa —
satyra na stosunki obyczajowe w Niemczech.

Role czołowe kreują artyści byłego zespołu
KAROL ADWENTOWICZA.

W tytułowej roli matki — heroina scen polskich
WANDA SIEMASZKOWA.

Obraz I—III—VI—VII — u pani Fent, wdowy
po robotniku.
„ II — u administratora ko-
szar robotniczych
„ IV — u dra Moellera.
„ V — u Madame Hays.

Początek o godz. 8 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

TEATR „PALACE“.

Teatr Objazdowy Z.A.S.P. Samorządów
Wojew Białostockiego pod dyrekcją ó-
zela Krokowskiego.

Dziś, w sobotę dn. 14 lutego 1931 r.

Maman do więzienia

Krotchwila w 3 aktach
Adama Grzymały-Siedleckiego.
Udział bierze cały zespół.

I-szy akt w maj. Wawrzyńce
II „ w salonie warszawskim
III „ w wagonie kolejowym na linii War-
szawa—Kowel.

Reżyser: KAZ. OPOLIŃSKI.

Dekoracje: MIKOŁAJ KOSTENKO.

początek o godz. 8,15 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

POPIELC.

Jeszcze kilka dni — i:

— „Żegnaj, pączku! Witaj śledziulu!”

Karnawał się skończy.

W świątyniach Pańskich kapłani posypią popio-
łem głowy wiernych przy wypowiedaniu cierpkich słów:
„Pamiętaj, żeś proch i w proch się obrócisz!”

Władcy popielca poddawali się z całym odda-
niem nasi przodkowie; wtedy bogaci i ubodzy, starzy
i młodzi śpieszyli tłumnie we środę popielcową do
kościola aby dać sobie posypać głowy popiołem, na
znak gotowości pokuty za grzechy i dla uświadomie-
nia sobie znikomości życia i uciech tego świata, sko-
ro kiedyś wszystko w proch się obróci...

Karnawał polski dogorywa...

Maski naszego rozkwitu gospodarczego, tympany
i brzękadła naszych sukcesów międzynarodowych,

szampan polskiej wytrwałości i złotych programów
naszych prac — wszystko to zaczyna pierzchać...

Z rozkwitu gospodarczego — pozostały gruzy.

Sukcesy dyplomatyczne przybrały wyraźną for-
mę, że, Niemcy — górą, a my — dołem

Poprzez czyste błękity zgody narodowej prze-
biegają gromkie pioruny zgrzytów personalnych
i ostrej nienawiści partyjnej...

Karnawał dogorywał

Zbliża się koniec beztroskie pogody, radości
i buńczucznej weselu...

Prochem doczesnej troski i popiołem udręki sy-
pią się na nas niezliczone rzesze bezrobotnych. Jak
im dać pracę i zarobek?

Pokuć znaczy się zmarnowany czas.

Nic nie wyciączyliśmy w tarćach ostatniego po-
litycznego karnawału...

Dość tympanów i brząkadell
Dość zabawy i pustoty!
Pora na działanie ofiary!
Podejmijmy po długim polskim karnawale
wszechstronną akcję pracy twórczej, wyetymy do niej
wszystkie nasze siły, dajmy jej solidny i gruntowny
lan.

A — głównie, przestańmy nienawidzić jeden
drugiego. Dostyc kłótni i waśni!

Naród polski musi być zjednoczony, ożywiony
jedną wolą, jednym pragnieniem.

Hannibal ante portas...

„...Idą czasy i rzeczy nieznane, groźne...“

I przed obliczem tych „czasów nieznanych
i groźnych“ powinniśmy stanąć w zgodzie i w wzajemnej
przyjaźni, pogodzeni; skonsolidowani, mocni.

Pacyfikacja naszego życia politycznego i konsolidacja
wewnętrzna społeczeństwa naszego — to połowa zwycięstwa.
Druga połowa — w ręku Opatrzności i mądrości dowódców.

— Pamiętaj, żeś proch i w proch się obrócisz!

Sensacje, aktualnostki, „kwiatuszki z oślej łaki“ i ciekawostki.

Manewry wiosenne. — Wielki „kupiec z Japonii“... — Niezwykła biesiada duchowa. —
„On nie wróci już z tej Madery“.

Reichswehra niemiecka wyśposowała zaproszenie do wybitnych oficerów sowieckich na swe manewry wiosenne.

Rewolucyjna rada wojenna w Moskwie skorzystała skwapliwie z zaproszenia i zajęła się gorliwie układaniem listy oficerów, którzy wezmą udział w manewrach.

Czerwoniaki białostockie podają „sensacyjną“ wiadomość: w Białymstoku bawił w tych dniach kupiec z Japonii, który poczynił zakupy: zamówił 300 sztuk sukna białostockiego z terminem dostawy na maj r. b.

Mż całych 300 sztuk!

Taki wielki kupiec!

Jaka sensacja przemysłowo-handlowa!

Pod tytułem „Niezwykła biesiada duchowa i literacka“ „Głos Ziemi Biał.“ podaje:

„Zainicjowane przez p. starostę grodzkiego J. Mieszkowskiego, Towarzystwo Przyjaciół Kultury i Sztuki, dążące do zespolenia wysiłków istniejących w Białymstoku towarzystw kulturalno-oświatowych, a to w celu pobudzenia życia towarzyskiego i kulturalnego, nieistniejącego zupełnie w Białymstoku — przygotowuje się do pierwszego występu.

Będzie to biesiada duchowa, jakiej Białystok dotychczas nie widział. Manowicie grupa znanych i sławnych poetów wileńskich przybędzie do Białegostoku i tu w salonach reprezentacyjnych województwa wygłosi własne utwory i otworzy dyskusje literackie.

Nazwiska tej miary, jak p. prof. Limanowski, p. Helena Somer Ocheńkowska, której jubileusz twórczości literackiej — obchodził niedawno świat literatury, p. Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska — autorka doskonałej regionalnej powieści „Kamienicy za Ostrobromą“ i wybitna nowelistka; p. Witold Hulewicz, autor „Mojego Miasta“, tłumacz Manna; p. Tadeusz Łupalewski, znakomity krytyk teatralny i p. Jeśmian, pianista-kompozytor — mówią same za siebie“.

Krakowski samicyjny „Il K. Codzienny“ (z dnia 11 b.m.) donosi co następuje:

„Starostwo grodzkie we Lwowie otrzymało onegdaj ściśle poufne informacje o zagadkowej rozmowie, podsłuchanej w handielku śniadankowym Mikołaja Lewickiego przy ul. Zyblikiewicza Nr. 5.

Reprodukcja tej rozmowy postawiła na nogi władze bezpieczeństwa we Lwowie, ze względu na wagę jej treści.

Wstrzymując się od naświetlania sprawy, podajemy nagi fakt, jaki zakomunikowano władzom.

Przy stoliku w handielku Lewickiego siedziało towarzystwo, złożone z 4 osób, wśród których znajdował się ksiądz. Mówiono o aktualjach politycznych, przyczem w sąsiednim pokoju zwrócono uwagę na wymieniane w rozmowie nazwisko Marszałka Piłsudskiego i członków rządu.

W pewnej chwili ksiądz z miną tajemniczą odezwał się półgosem: „A ja wam mówię, że on nie wróci już z tej Madery...“

Na wyrażoną głośno wątpliwość w twierdzenie księdza ze strony jednego z rozmawiających, ksiądz podniósł się i oświadczył dobitnie: „Idę o zakład o 1.000 zł. i w tej chwili jestem gotów złożyć 1.000 złotych przeciwko 100, że tak będzie, jak powiedziałem... „on już nie wróci“...“

Jak następnie stwierdzono, owym księdzem był kapelan zakładu św. Łazarza, ks. Błotnicki, działacz narodowy, towarzyszami jego zaś trzech profesorzy gimnazjalni R., C. i M.

Władze bezpieczeństwa zaintrygowane w najwyższym stopniu, zarządziły dochodzenia w trybie rygorystycznym, delegując do sprawy podkomisarza Złotkowskiego, któremu polecono dotrzeć do źródła kategoryczności twierdzeń ks. Błotnickiego.

Wszyscy uczestnicy inkryminowanej rozmowy zostali przesłuchani. Treść ich zeznań jest okryta tajemnicą urzędową.

Niewątpliwie największą wagę posiada dla władz śledczych zeznanie ks. Błotnickiego.

Akta sprawy z zachowaniem specjalnych ostrożności przekazało starostwo grodzkie urzędowi wojewódzkiemu“.

Yoshiwara...

Pewna przedsiębiorcza pani — właścicielka „przychodni piwno-alkoholycznej“ w samym centrum miasta — założyła ostatnio przy swoim zakładzie „przychodnię weneryczną“.

Lupanar mieści się na górze, nad zakładem.

„Gejz“ dla tej swej jaskini nierządu megera-gospoia rekrutuje przeważnie z pośród wiejskich bezrobotnych dziewcząt, których ciężkie warunki bytu zaniósł w poszukiwaniu pracy do naszego grodu,

Klijentelę krokodylowki stanowią goście zakładu przedsiębiorczej pani — pracujący proletarijat oraz rozmaite typy z pod ciemnej gwiazdy...

Podajemy o tem do wiadomości naszej policji sanitarno-obyczajowej, w przekonaniu, że ta „Yoshiwara“ zostanie z centrum miasta naszego usunięta.

Na marginesie sprawy z Elektrownią.

Wojaż p. radnego Gerca. — Spokojnie, solidnie, bez pośpiechu. — Zepsuta „służba informacyjna“ „Dziennika Biał“. — Sprawozdawca „Ostatnich Wiadomości“ i inni „sprawozdawcy“. — Prasowa cisza grobowa. — El Cabalero de la Triste Figura. — „Bonne presse“ p. K. Rygierta. — Antonjusz i Kleopatra.

Komisja Rady Miejskiej do spraw Elektrowni wydelegowała radnego p. Gerca do Siedlec, celem zasięgnięcia opinii technicznej u dyrektora Elektrowni p. inż. Eugenjusza Sienkowskiego.

P. Gerc pojechał po opinię...

Z wojażu już powrócił...

*

Sprawa Elektrowni figurowała na porządku dziennym posiedzenia Rady Miejskiej w dn. 9 b. m. Jednak przed przystąpieniem do rozpatrywania przez Radę Miejską umieszczonych na porządku dziennym spraw przewodniczący Komisji radzieckiej do spraw Elektrowni p. mec. Dorożyński zgłosił w imieniu Komisji wniosek o zdjęcie z porządku obrad sprawy zawarcia umowy dodatkowej z Elektrownią wobec tego, że Komisja dotąd jeszcze nie zdołała powziąć ostatecznej decyzji.

Wniosek przyjęto.

Spokojnie, rozsądnie, solidnie...

Bez szkodliwego pośpiechu.

*

Służba informacyjna „Dziennika Białostockiego“ jakoś się zepsuła...

O posiedzeniach Rady Miejskiej „Dziennik“ zawsze dawał swym czytelnikom na drugi dzień obszernie sprawozdania. O ciekawym zaś posiedzeniu Rady Miejskiej w sprawie Elektrowni (w dniu 5 lutego r. b.) „Dziennik“ nie napisał dotąd ani słowa.

Służba informacyjna „Dziennika“ jest troszeczkę nie w porządku przed czytelnikami gazety, informowanie których w swoim czasie jest jej „obowiązkiem dziennikarskim“, tembardziej, iż sprawozdawca „Dziennika“ był na tem posiedzeniu Rady obecny i siedział przy „stoliku prasowym“.

Poco właściwie siedział — niewiadomo!..

*

Obecny był również na tem posiedzeniu Rady i sprawozdawca „Ostatnich Wiadomości Biał.“, redakcja których dowiaduje się zwykle o każdym fakcie i wypadku jeszcze o kilka godzin przed tym faktem i wypadkiem. Ale — ani sprawozdania z posiedzenia, ani króciutkiej wzmianki o przebiegu posiedzenia Rady czytelnicy tego „organu“ ani na drugi, ani na trzeci, ani na czwarty nawet dzień na łamach jego nie znaleźli.

*

Byli i inni jeszcze „sprawozdawcy“ na posiedzeniu tem, ale jakoś odrazu oniemieli... Niby szlag ich wszystkich trafił nagle...

Trudno — bywa!..

*

To grobowe milczenie prasy białostockiej, rozpisywanej się obszernie o skradzionych indykach, kiełbasach i bykach, wypisywanej rozmaite głupie bujdy i zmyślane bujdy i zapominającej „języka w gębie“, w wypadkach pierwszorzędnej wagi w naszym życiu społecznym — robi bardzo przykre wrażenie i nasuwa niemiernie przykre wnioski...

Gdzie Ty, rycerzu z watermanem?!

Gdzie Ty — El Cabalero de la Triste Figura... prasowo-byczy, kiełbasiano-indyczy?!

Dlaczego nic nie mówisz?

Dlaczego nic nie piszesz? Niecał Ci pióro się złamał!..

*

Sprawy Elektrowni białostockiej są bardzo a bardzo ciekawe..

Białystok w przeciągu kilku lat **przeplacał Elektrowni ogromne kwoty**. Miasto nie posiadało wcale należytego planu oświetlenia. W sprawie „elektrycznościowej“ w przeciągu kilku lat panował u nas zupełny chaos, niedbalstwo, karygodne upuszczenia.

„Gród nad Białą“ w przeciągu szeregu lat wypłacał Elektrowni jakąś **ogromną kontrybucją**, która została nałożona na obywateli białostockich przez p. Rygierta dzięki nieumiejętnej, chaotycznej, cynicznej i karygodnej — niedbalej gospodarce w mieście różnych signorów z poprzedniego Samorządu i Magistratu białostockiego.

Signory ci sprawowywali się znakomicie: jeden był członkiem rady nadzorczej Elektrowni, drugi — radcą prawnym Elektrowni, trzeci... o trzecim niech p. Jakób Lifszyc głos zabierze i powie: kim on był dla Elektrowni.

Jednym słowem — rządzi! dobrze! Bardzo dobrze!..

I rzeczy działały się w tej dziedzinie wprost nie do uwierzenia!..

Szkodnicy społeczni — z nieprawdziwego zdarzenia eks-możnowładcy municypalni — zaprzędali Białystok i jego 100 tysięczną ludność wielkim kapitałom zagranicznym.

Czy „rządy“ tych signorów miały cechy złej woli — o tem autorytatywnie orzeknie w swoim czasie Sąd, kiedy będzie rozpatrywał kryminalną sprawę jednego z tych signorów..

Cała ta epopeja ma „panamistyczny“ odór. I rola p. K. Rygierta w całej tej sprawie też nie taka już... zbyt przyjemna..

Ale o tem wszystkim jakoś mało się mówi.

I pan K. Rygiert ma w Białymstoku „bonne presse“, która z dziwnym **serwilizmem** nie chce psuć jego nastrojów... przed sprawami w Magistracie i Sądzie!..

*

...Sebastjan For — niezależny socjalista francuski — mówił o wysługującej się wielkiemu kapitałowi pranie:

— Prasa ta — to wielka nierządnicza opinii publicznej.

...O sprawie Elektrowni i stosunku do niej tu-tejszej prasy jeden z tuł działaczy społecznych puścił w obieg takie oto „powiedzonko“:

— Sprawa Elektrowni — jest to sprawa, w której zabralaby głos w prasie nawet biblijna oślica, a o której milczą uporczywie wszystkie oślice prasowe.

...Czarujący jednak jest ten „boski Antonjusz“ elektrycznościowy, skoro tak oczarować potrafił białostocką Kleopatę prasową, iż magnifice nagle „mowę odjęło“!..

Trema, Bisanzio!..

W sprawozdaniu „Cłosu Ziemi Biał.“ „z ognia decyzji na Radzie Miejskiej“ znajdujemy zapowiedź następującą:

„W przyszłość w sprawozdaniach swoich podawać będziemy nazwiska tych radnych, którzy nieobecnością swą wznaczonym terminie, powodują opóźnienie obrad“.

Zapowiedź — straszna!

„Trema, Bisanzio!“

NA ŁAMACH PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

„Synekuralna instytucja z anegdotycznym budżetem“.

Jutro, w niedzielę 15 lutego, w Grodnie, w sali Rady Miejskiej, odbędzie się Zjazd delegatów miast Woj. Białostockiego.

Zjazd ten nasuwa „Ostatnim Wiadomościom Białostockim“ myśl o istnieniu „synekuralnej instytucji, wykwitłej na tle regionalnych poczynań p. Kirścia i p. Gałasiewicza“:

„Zwie się ona: Biuro Koła Miast Województwa Białostockiego.“ Jaki przynosi ta instytucja pożytek i czy istnienie jej jest konieczne?

O działalność biura Koła Miast mało kto słyszał, chyba kasy miejskie tych miast, które płacą haracz po 3 grosze od każdego mieszkańca na utrzymanie tego biura. W ten sposób Białystok daje 2310 zł. rocznie, zresztą dlatego tylko tak „mało“, że kupieckim zwyczajem zlekka redukuje ilość swych mieszkańców.

Prócz tego Związek Miast Polskich, instytucja istotnie potrzebna, jakby o równoległych tendencjach, rozumie się o szerszej skali działania kosztuje Białystok rocznie 4620 zł.

Budżet biura Koła Miast Woj. Biał. nosi charakter anegdotyczny, gdyż prawie cały idzie na pensję dyrektora biura. I to wszystko dzieje się w dobie jak najdalej idących oszczędności, w dobie kryzysu i katastrofalnego stanu finansowego miast naszego województwa.

Czas zlikwidować tę nikomu niepotrzebną pozostawłość po pp. Kirście i Gałasiewiczu, którą pochwalić się może chyba tylko jedynie w całej Polsce województwo białostockie.

„Opryskliwe urzędniczki i brutalni urzędnicy“.

Sanacyjny „Głos Ziemi Biał.“ (№ 29) zabiera głos w sprawie sanacji stosunków w Przychodni Kasy Chorych.

Gazeta pisze:

„Od obywateli miasta słyszymy od pewnego czasu liczne głosy narzekania i utyskiwań na metody, stosowane przez personel urzędniczy w przychodni Kasy Chorych przy ul. Świętojańskiej.

Jak nas informują — urzędniczki i urzędniczki zspominając o swej roli samarytańskiej i o konieczności okazywania chorym (zmuszonym często do załatwienia przeciągłych formalności,) jaknajdalej posuniętej grzeczności, przyjmują zgłoszenia interesantów z wyraźnym lekceważeniem, traktując ich zgóry, opryskliwie, a nawet brutalnie.

Nie wypowiedaliśmy dotychczas swej opinii o pierwszych skargach na ten temat, lecz kiedy coraz częściej słyszymy narzekania pokrzywczonych członków Kasy, a ponadto informacje innej prasy wykazują, że coś na terenie Kasy Chorych nie jest w porządku, przeto musimy sprawę tę poruszyć publicznie i wezwać władze zwierzchnie Kasy do wglądu w stosunki, panujące w Przychodni.

Urzędniczki Kasy Chorych muszą pamiętać, że pełniąc służbę w instytucji publicznej, utrzymywanej ze składek obywateli, są właściwie na służbie tych obywateli. Mając szerokie prawa, winni również głęboko pojmować swe obowiązki. Chory interesant wymaga specjalnie spokojnego i taktownego zachowania się załatwiających go urzędników.

I jeżeli prawda ta nie zostanie przez personel Kasy Chorych zrozumiana, skargi w tej dziedzinie nie ustaną nigdy i stałe będą rodzicem rozgoryczenia jej członków, a sama instytucja ta będzie ciągle przysłowiową Chorą Kasą“.

Bzdurum Badurum...

Pan Generalny Inspektor Małopolskiego Zakładu Kredytowego we Lwowie, przybyły do Białostoku (ul. Jurowiecka 25, m. 1) udziela bezpłatnie wszelkich informacji „dla zakupu obligacji państwowych na raty“.

P. Inspektor „udziela bezpłatnie informacji“. A pan redaktor „Ostatnich Wiadomości Biał.“ Zakład Kredytowy pana inspektora (też napewno—bezpłatnie!) usilnie reklamuje.

Reklamowanie to odbywa się w sposób sprytno-beletrystyczny...

W numerze czwartkowym „Wiadomości“ bezkrytyczny i łatwowierny motloch białostocki, stanowiący główny kontyngent czytelników tego piśmka, czytał opowiadanie o tem, jak „myśl o czarnej godzinie życia stworzyła cud, ratując całą rodzinę od niechybnej śmierci“ „z dna okrutnej nędzy“...

W tasiecowym artykule tym opowiada się o jakimś Stanisławie Tomale w Paniówce, powiatu rybnickiego, na Śląsku, (idź—poszukaj go!), który miał takie „niewesołe, pełne trosk życie“, z jednego wieczoru chciał—z tego powodu—odebrać to życie sobie, żonie swej i dzieciom:

„...Chcąc osłodzić dzieciom ostatnie ich chwile, Tomala sprzedał palto, kupił węgla, czerstwą żywność i obciążony tem wszystkim wrócił do domu.

Po kolacji, gdy błogie ciepło skłoniło wszystkich do snu, Tomala wykonał swój desperacki zamiar. Wstał z łóżka, dorzucił węgla do pieca, zasunął szyber i ułożył się z powrotem do snu, z którego nikt już się nie budzi.

Wtem przed dom zajechała furmanka i rozległo się pukanie do drzwi.

— Kto tam? — zapytał wystraszony Tomala.

— Czy tu mieszka Stanisław Tomala? Proszę otworzyć— zawołano z za drzwi i po chwili do uboższego mieszkania Tomalów wszedł elegancko ubrany pan w futrze.

— Jaki tu czad w mieszkaniu! Niechże pan pozostawi drzwi otwarte, przecież tak można na śmierć zacządzieć—rzekł nieznajomy. Wszak pan jest Stanisławem Tomalą, posiadaczem obligacji № 398894 pożyczki budowlanej?—dodał.

Tomala osłupiał.

— Jakiej pożyczki? nic nie rozumiem—odpowiedział zmieszany.

— Jakto pan nie rozumie? Wziął pan u nas przed kilku miesiącami na raty obligację i na nią padła wygrana 10 000 złotych. Jestem urzędnikiem Małopolskiego Zakładu Kredytowego ze Lwowa i przybyłem specjalnie do pana, by mu wręczyć pieniądze.

— Ależ ja wpłaciłem tylko dwie raty 13 zł. 50 gr., chyba przepadło wszystko?

— Nie panie! Oto wasza wygrana—i z temi słowy pan w futrze wyjął plik banknotów i odliczył oszłomionemu nagle szczęściemu kandydatowi na samobójcę 100 sztuk nowych lśniących banknotów 100 złotych.

Dalej opowiada się o tem, jak rozczulona pani Tomalowa dziękowała panu Bogu, a dziatki robiły wielką wilgoć na podłodze od łez i t.d. t.d.

Te „Bzdurum Badurum“ pana redaktora „Ostatnich Wiadomości“ nasuwa nam pewne wspomnienia: W roku 1929 po mieście naszym grasowali

ajenci różnych też lwowskich zakładów kredytowych (B. Templa, Lwów, pasaż Hausmana 8 i in.), którzy też sprzedawali na raty obligacje państwowe — „dolarówki” i „premjówki” („dolarówki” — w 16 ratach po 10 zł., zaś „premjówki” — w 15 ratach po 12 zł.)

Obligacje na pięć dolarów — w cenie 44 zł. 90 gr. — sprytni agenci sprzedawali naszym obywatelom po 160 zł. za jedną sztukę plus 5 zł. tytułem opłat skarbowych i porta, czyli razem — 165 złotych.

Wymowni agenci ci, też w sposób bardzo beletrystyczny przedstawiali naiwnym białostoczanom możliwość wygranej 40.000 dolarów. A ponieważ łatwowiernych białostoczian ogłupić bardzo łatwo — więc „dolarówki” i „premjówki” od agentów kupowano.

Była to afeta à la Marta Hanau w Paryżu.

W sprawie tych agentów — wysłanników rozmaitych rozbójniczych lwowskich bankierów — pijawek zabieraliśmy wtenczas głos. I Izba Skarbowa w Białymstoku i prokuratorja sprawą tą wtedy mocno się zainteresowały.

Bogaci i zamożni ludzie „dolarówek” i „premjówek” na raty nie kupują. „Na raty” nabywa obligacje te jedynie biedota, ochrona której od wyzysku różnych rozbójniczych bankierów powinna też leżeć na sercu prasy białostockiej i panów redaktorów.

P. Inspektor Małopolskiego Zakładu Kredytowego we Lwowie (Jurowiecka 15, m. 1) niech udziela bezpłatnie informacji.

Pan redaktor „Ostatnich Wiadomości Biał.” niech sobie p. Inspektora i jego Zakład Kredytowy usilnie reklamuje, wypisując w dalszym ciągu różne „bzdurum bajdurum”.

Ale czynniki miarodajne niech całą tę sprawę tak... troszeczkę... skontrolują...

Kontrola nigdy nie szkodzi.

Tembrzej, iż w grę wchodzi tu naiwny i łatwowierny motloch białostocki, którego każdy spryciarz łatwo na kozie objechać może.

Drobniuzgi białostockie.

Karnawał dogorywa...

Ostatni tydzień karnawałowy w Białymstoku obfitował w bale i zabawy „z liczną i doborową”, jak piszą czerwoniaki, „publicznością”...

Na „Balu Pomorskim” było ponad 300 osób. Zabawa strzelecka zgromadziła całą brać. Robotnicy Katolicy bawili się w lokalu T-wa „Przystani” w liczbie około 150 osób. Zabawa nauczycielska w lokalu gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta zgromadziła ponad 150 osób. Na hucznym Balu Ligi Morskiej i Rzecznej w lokalu „Sokoła” było ponad 100 osób. Zabawa T-wa „Sokół” u Ritz’a zebrała 50 osób.

Dziś u „Ritz’a” — tradycyjnie „Bliny” Rosyjskiego T-wa Dobroczyńności. Na „blinjadę” tę, jak słyszeliśmy, wybiera się cały kwiat tut. beau monde’u, „Bliny” obiecują być smaczne i wesołe...

W zeszłą sobotę służąca Marja Andrejuk (Sucha 9) wpadła na dziki pomysł wezwania Miejskiej Straży Ogniowej. Z aparatu telefonicznego № 9 06 panna Marjanna fałszywie zaalarmowała rycerzy Św. Florjana, którzy natychmiast przybyli na miejsce rzekomego pożaru. Z wielkiego strachu przed odpowiedzialnością za swoje niemądre pomysły panna Marjanna chciała pozbawić się życia i wypita niewielką porcją spirytusu skażonego. Niedoszła samobójczyni odwieziona do szpitala św. Rocha, gdzie przepłukano jej żołądek, następnie odesłano do domu.

Słyszeliśmy o dziwnym fenomenie, który to fenomen spirytyści nazywają „przenikaniem materji przez

materję” i który to fenomen miał w tych dniach miejsce na zabawie w „Przystani”:

Pan Matejczuk Antoni (Waska 7), będąc na zabawie w „Przystani” zostawił futro wartości 35 zł. w garderobie za № 76.

Po skończonej zabawie futra nie znaleziono. Jak się później okazało, futro znalazło się w restauracji „Ritza”.

Sąd Okręgowy dokonał podziału sumy 3.369 zł. — uzyskanej ze sprzedaży majątku b. prezydenta miasta Białegostoku p. Bolesława Szymańskiego i złożonego do depozytu Sądu Okręgowego w kasie Skarbowej.

Urzędnik jednej z białostockich firm przemysłowych p. U. wygrał na dolarówkę (77.338) 500 dolarów.

Znany w Białymstoku p. Bolesław Kośmider, urzędnik Kasy Skarbowej w Białymstoku, przeniesiony do Radomia, wygrał główną prenię 250 000 zł. w losowaniu Pożyczki Budowlanej (Nr. obligacji 112.011). Jak wiadomo, z tej wygranej nie potrąca się nic.

Na skutek wyzwania p. Sandomierskiego, p. prezydent Hermanowski — po powrocie z urlopu — złożył na węgiel dla bezrobotnych zł 15 i wzywa do przedłużenia łańcucha pp.: wiceprezydenta dr. Ziemińskiego i aptekę p. Gessnera.

W związku z tem „Głos Ziemi Biał.” przypomina, że wyzwany przez p. Dryla, właściciela księgarni p. Brzostowski dotychczas milczeniem pokrywa apel, do niego skierowany.

Posterunkowy z konnego oddziału policji w Białymstoku p. Malinowski zatrzymał na ul. Sienkiewicza kmiotka z wozem, na którym znalazł 121 kg. rodzynek i 28 kg. margaryny. Jak ustalono, margaryna i rodzynki pochodzą z kontrabandy i są własnością Ciany Tobiaszer z Grajewa.

Dla pracowników magistrackich wyasygnowano tytułem renumeracji — 6000 zł. Z sumy tej ani grosza nie otrzymają pracownicy Rzeźni Miejskiej i pracowników Szpitalów miejskich.

Dlaczego to tak — nie wiemy. Ale, że jest to niesprawiedliwe — to fakt!

Do jednego z tut. adwokatów zgłosił się członek pewnego T-wa Dobroczyńności z propozycją nabycia biletu — zaproszenia na bal T-wa Pan mecenas odmówił, motywując swoją odmowę tem, iż imprezy T-wa urządzone są bez należytej kontroli. Jak się okazuje, podczas zeszłorocznej zabawy T-wa, do p. mecenasa podszedł jeden z zamożnych członków T-wa p. G. z propozycją złożenia ofiary na cele T-wa. Pan mecenas przyrzekł zafatować taką samą sumę, jaką zafatuje p. członek. Wtedy p. G. na oczach p. mecenasa wyłożył na taczkę 100 zł. Tyleż wyłożył i p. mecenas. Ale potem, jak dowiedział się p. mecenas, swoje 100 złotych p. G. wziął z portem.

Ujawienie obecnie tego faktu wywołało wśród członków T-wa wielkie poruszenie.

W tych dniach z więzienia karnego w Białymstoku wypuszczony został międzynarodowy złodziej, który odbywał w więzieniu karę za okradanie w poście międzynarodowym pociągu japońskiego. Po wyjściu z więzienia złodziej ten zgłosił się do właściciela bufetu na dworcu, w Białymstoku, przedstawił mu się jako złodziej „tylko co wypuszczony z więzienia” i zaproponował pogawędkę na osobności, celem ujawnienia szczegółów projektowanego rań przez złodzieja i jego przemyśleń napadu rabunkowego.

Po odmowie właściciela bufetu, złodziej usiadł na ławkaach dla pasażerów i uśpił jakimś środkiem nasennym jedną z kobiet. Kobieta runęła na podłogę. Złodziej zaś schował się do budki telefonicznej, skąd jednak ptaszka wydobył i oddano w ręce p. Pierso.

W r. 1929 przedstawiciele Urzędu Akcyz i Monopol i Państwowych zakwestionowali panu Wićko, byłemu właścicielowi restauracji „Bar“ (Sienkiewicza 15) 361 butelek wódek gatunkowych, na których „myszy oobjadły etykiety i banderole“. Sąd Grodzki nakazał konfiskatę tych 361 butelek oraz kilkuset złotych grzywny. W dniu 11 b. m. Sąd Okręgowy wyrok Sądu Grodzkiego uchylił i p. Wićko uniewinnił.

Białystok s'amuse...

Taniec szampana i nędzy

„Wszyscy na ball“
 „... Niech nikogo nie zabraknie
 na zabawie!“,
 (Z nawoływań dzienników
 białostockich).

Białystok s'amuse..

Karnawał jeszcze trwa...

Muzyczka rżnie... wódka i wino leją się strumieniem... Luksusowe bufety, bogate stroje kobiet i przepych wprawiają niejednego krytycznego obserwatora tutejszego życia społecznego wprost w zdumienie, zadając klam notorycznej pauperyzacji białostockiego społeczeństwa.

I dziwna rzecz: w chwili, kiedy panują bezrobocie, stagnacja w handlu, kryzys w przemyśle i niepomrotnie zwiększyły się redukcje—Białystok bawi się więcej, niż w pierwszych latach powojennych.

Skąd środek na to?!

Konsekwencje tych balów i zabaw łatwo w jednym wypadku przewidzieć.

Niesnaski rodzinne, uszczuplenie budżetu domowego przez szereg miesięcy, malwersacje, a niekiedy i—więzienie..

I to wszystko — za chwilkę upojenie balowe!..

„Wyjazd na księżyc“:

W nocy na 11 b. m. Miejska Straż Pożarna została zaalarmowana przez swój posterunek na wieży o pożarze w Dojlidach.

Po przybyciu Straży do Dojlid stwierdzono, iż złudzenie łuny dał odblask księżyca.

„W wesołym nastroju strażacy powrócili do re-mizy“...

Który to z rzędu „wyjazd na księżyc“ naszej Miejskiej Straży Pożarnej?..

Kino „POLOŃJA“.

Dziś i jutro —

PAT I PATACHON

w arcywesołej — 2800-metrowej — komedji p. t.

Zięciowie w opałach.

Seansy: 7, 8,30, 10,15.

Z ostatniego „service“ czerwoniaków białostockich.

(Z zachowaniem tytułów, ortografii i stylistyki).

„O popatrzcie na te czerepy! Jesteście młodym człowiekiem... Wam trzeba troszeczkę rozweselić się. Proszę was, — popatrzcie na te wesołe czerepy!“

(Dżerom K. Dżerom)

„Extra“ ulotnił się extra.

„Każdy wie, że lepiej jeździć niż chodzić. Mamy coraz więcej samochodów, motocykli, rowerów. Zwłaszcza te ostatnie jako bardziej dostępne dla zwykłego śmiertelnika cieszą się wielkim popytem, szczególnie wobec zbliżającej się wiosny.

Jednakże nie każdy może sobie na taką maszynę pozwolić.

Pan Sawoszczyk Antoni miał to szczęście, że mógł sobie zafundować rower firmy „Extra“, ale ma i nieszczęście, bo „maszyna“ extra ulotniła się.

Jakiś sportsmen przyszedł i rower zabrał.“

NB. Lange Rede-kurcer Sinn „Gazety Biał Dzienn Dobry“..

Raj na ziemi.

„Trudno przypuszczać ażeby na tym świecie człowiek mógł żyć jak w raju. Co prawda trwa to tylko 2 godziny, ale wrażenia te pozostają w pamięci dość długo. Mamy u nas na myśli seans w kinie „Modern“, gdzie wyświetlają obecnie pierwszy stu-procentowy mówiony film polski, „Głos serca“.

Radość w więzieniu.

„W nocy na 24 października b. r. jakiś złodziej oderwał kłódkę od chlewa Franciszka Żywolewskiego (Artyleryjska 2-a) skradł narzędzie stolarskie i piły. Po kilkudniowych mozolnych poszukiwaniach Wydział Śledczy ujął złodzieja, którym okazał się l. Radość.

Obecnie Radość jest smutny, bo został skazany na 1 rok więzienia“.

Copyright 11.II 1931 by „Dziennik Białostocki“..

Ciełą w ludzkim ciełe

25-letnia „dziewczynka“, oszołomiona ruchem ulicznym, zblakła się.

„Wczoraj wieczorem do redakcji jednego z pism tutejszych zgłosiła się starsza kobieta.

— Niechże panowie ratują zblakana dziewczynkę. Panowie dadzą sobie jakoś radę. Dziewczynka stoi na schodach — wyrecytowała jednym tchem i odeszła szybko.

(Idano się na schody, gdzie stała „dziewczynka“ lat 25-ciu o wyglądzie cielaka prowadzonego na rzeź.

— Skąd się panienka tu wzięła?

— A państwo mnie wysłało.

— Dobrze, ale co za państwo?

Albo ja wim? Mieszkajom tu niedaleko. Majom dwoje dzieckow i mnie. Zgodziłam się do służby trzy dni temu.

— A jak się panienka nazywa?

— Apolonja Garczyk z Dalówki.

Poza tem „panienka“ poinformowała członków redakcji, że państwo „wysłało“ ją po zakupy, lecz w rabinryncie ulic zgubiła się, a napotkana po drodze kobieta zaprowadziła ją do redakcji. Dodała jeszcze, że państwo mają 4 pokoje z kuchnią. Jak się nazywa ulica, gdzie mieszkają chlebobdawcy nie pamięta.

Ciełą w ludzkim ciełe odesłano z kartką do Komisarjatu policji, która będzie miała trudny orzech do zgryzienia z odszukaniem państwa z 4 ma pokojami i dwojgiem dzieci, lub też Dulówki.

„Państwu“ można powinszować roztropnej służącej.

Dulówka leży, zdaje się, w powiecie wołkowyskim“.

N. B. Informacja „Najostatniejszych z Ostatnich“.

NA ARENIE ŻYCIA BIAŁOSTOCKIEGO.

Wiadomości prasy białostockiej.

Działalność LOPP'u Komitet Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w roku 1930 powiększył swą sieć przez utworzenie szeregu kół wśród ludności wiejskiej. Biorąc pod uwagę ich ciężkie położenie materialne, Kom. Woj. wprowadził składkę członkowską 10 gr. jako dla tych, których zarobek dzienny nie przekracza 3 zł.

Djatermja i komorówki Kasy Chorych. Djatermja i komorówki Pow. Kasy Chorych w Białymstoku, które dotychczas mieściły się w lokalu Przychodni przy ul. Sw. Jęńskiej 9, zostały przeniesione na ul. Warszawską 1 (lokal Przychodni Dziecięcej).

Mięsożerny Białystok. Według wykazu uboju Rzeźni Miejskiej, w ubiegłym styczniu zabito: bydła rogatego—474 szt., cieląt—2012, baranów—20 nierogacizny—1136, przywieziono 36744 kg. wołowiny i 653 kg. wieprzowiny.

Protesty wekslowe. Liczba protestów w pierwszym miesiącu nowego roku wzrosła w sposób

zastraszający. Ogółem w ciągu tego miesiąca zaprotestowano 7.636 weksli na sumę zł. 1.300.063.19.

Referat opieki społecznej. W związku sprawami bezrobocia i ze względu na wzmożenie się spraw opieki społecznej w dniach najbliższych przy Starostwie Grodzkim utworzony zostanie referat opieki społecznej.

Karty rejestracyjne dla personelu aptek. Starostwo Powiatowe w Białymstoku w tych dniach rozesłało do wszystkich właścicieli aptek w powiecie karty rejestracyjne, celem wypełnienia przez personel zatrudniony w aptekach.

Wymienione formularze mają być zwrócone do Starostwa przed 1-ym kwietniem r. b.

Aero-komunikacja Warszawa—Ryga — Tallin via Białystok. Projekt założenia stałej linii aero-komunikacyjnej Warszawa—Talin—Ryga via Białystok, Grodno i Wilno — jest już ra drodze zrealizowania.

Założenie tej stałej linii proponuje francuskie

konsorcjum. Drugą ofertę nadesłało angielskie Towarzystwo Lotnicze i trzecią — LOPP.

Koncesji na uruchomienie powyższej linii narażone jeszcze nie wydano, jednakowoż jest już pewnym, że ta linja lotnicza poźną wiosną lub latem zostanie uruchomiona.

Uwagze pp. kupców i przemysłowców. Jutro, 15 go lutego, upływa ostateczny termin składania zeznań o obrocie za rok 1930.

Ponieważ opóźnienie w złożeniu zeznań pociąga za sobą dotkliwą karę — więc w interesie własnym leży terminowe złożenie zeznań o obrocie w Urzędach Skarbowych.

Zawody żyź iarskie. Jutro, w niedzielę 15 lutego r. b., na tarze żyźwiarskim przy Gimnazjum Żeńskim im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej (Elektryczna 17), odbędą się zawody żyźwiarskie, zorganizowane przez Pow. Kom. P. W. i W. F.

900.000 zł. pożyczki. Rada Miejska upoważniła Magistrat do zaciągania w roku budżetowym 1931 — 32 pożyczek krótkoterminowych do sumy 900.000 złotych.

Z działalności P. C. K. We wtorek 17 lutego b. r. w lokalu Zarządu Okręgu P. C. K. (Warszawska 29) odbędzie się posiedzenie Komitetu Okręgowego Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się sprawa wyjazdu do Warszawy delegatów na uroczystości, związane z obchodem X-ciolcia Kół Młodzieży.

„Maman do wzięcia“. Dziś, w sobotę dn. 14 lutego, o godzinie 8 minut 15 w sali teatru „Pałac“ odegrana będzie krotkowiła Adama Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia“, ciesząca się największym powodzeniem z wszystkich polskich komedij ostatniego sezonu, grana w Warszawie i w Poznaniu przeszło po 100 razy.

Szczerzy polski humor wywołuje na widowni huragany oklasków i bezustanny śmiech. W arcydopiętej tej komedji bierze udział prawie cały zespół teatru. Zainteresowanie wzbudza na widowni trzeci akt, odgrywający się w wagonie.

Rewizyta. Dnia 11 lutego b. r. rewizytował Pana Wojewodę ks. biskup Kazimierz Mikołaj Michałkiewicz, sufragan Wileński, który przybył w towarzystwie ks. Aleksandra Chodyki.

Dzielne niewiasty. W ubiegłą niedzielę, dn. 8 lutego r. b., na strzelnicy P. W. przy ulicy Branickiego odbyły się Eliminacyjne Zawody strzeleckie młodzieży żeńskiej hufców szkolnych.

Celem zawodów było wyeliminowanie najlepszych zawodniczek na IV Polskie Zawody Ogólnokobiece w Warszawie, które odbędą się w dniach 19, 20, 21 i 22 marca r. b.

Pierwsze miejsce na onegdajszych zawodach uzyskał zespół hufca Szkoły Handlowej, wybijając 866 punktów na 1.000 możliwych.

Trzy pierwsze miejsca indywidualne uzyskały zawodniczki ze Szkół Handlowej i Przemysłowej pp.: Porzezińska Leontyna — I miejsce, Romanowiczówna Jadwiga — II miejsce i Boćwińska Stanisława — III miejsce.

Kurs nauki kilimów. Sekcja Wytwórczości Oddziału Białostockiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet organizuje 2-miesięczny kurs nauki kilimów.

Na zjazd. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej wybrano delegację na zjazd Związku Miast Polskich w Krakowie w dniu 22 lutego w osobach

pp.: prez. Hermanowskiego, ławnika d-ra Kacnelsona i radnych Olszyńskiego i Waksy.

Mapa Wojew. Białostockiego. Nakładem księgarni Albina Brzostowskiego w Białymstoku wydana została mapa Województwa Białostockiego.

Mapa opracowana i wydana jest bardzo starannie i niewątpliwie spotka się z życzliwym przyjęciem we wszystkich magistratach, urzędach gminnych i w instytucjach.

Bal Federacji. Dziś, w sobotę dnia 14 lutego, w salach Resursy Obywatelskiej odbędzie się pod protektoratem P. Wojewody Marjana Zyncram Kościalkowskiego, doroczny Bal Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Jak się dowiadujemy, organizatorzy dokładają wszelkich starań, ażeby swym gościom zapewnić jak najwięcej miłych i interesujących atrakcyj. Między innymi przygotowuje się oryginalne koty'jony, które wykonują dzięki uprzejmości p. dyrektorki Szkoły Przemysłowej Żeńskiej, uczernice tejże szkoły.

Początek o godz. 22 ej. Stroje wieczorowe.

Kuchnia dla bezrobotnych. Z inicjatywy p. Wojewody Kościalkowskiego uruchomiony został drugi po Dojlidach punkt żywnościowy dla bezrobotnych w lokalu fabryki Hubermana przy ul. Jurowieckiej 33.

Kuchnia powstała z funduszków dostarczonych przez p. Starostę Grodzkiego — a zorganizowaniem zajął się Komitet Pań Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Nowootworzona
Pralnia chemiczna i Farbiarnia

p. f. „REKORD“

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 7

przyjmuje do czyszczenia i farbowania wszelką damską i męską garderobę oraz firanki i bieliznę.
Kolory wykonywuje specjalny fachowiec.
Dobroc i tanioc to nasza reklama.

Z poważaniem f. REKORD.

Dziś, w sobotę, dn. 14 lutego

w górnych salach restauracji „RITZ“

Rosyjskie Towarzystwo Dobrocynnoci w Białymstoku urządza

DOROCZNY BALKONIAWAŁO WY

— B L I N Y —

Szereg atrakcyj. — Dywertysment. — Skecz muzyczny. — „Chór braci Zajcewych“. — Orkiestra bałajkowa — Śpiew. — Tańce cygańskie, rosyjskie i kaukaskie.

Początek o godz. 10 wiecz. — Wstęp za zaproszeniem.

Dwaj urzędnicy poszukują w śródmieściu pokoju umeblowanego z oddzielnym wejściem, możliwie z całodziennym utrzymaniem.

Łaskawe oferty do Administracji „Reflektora“ sub. „Pokój“.

Redaktor odpowiedzialny i wycawca: ANTONI SOJKO.

Drukarnia A. Zbara w Białymstoku, Sienkiewicza 20, tel. 3-52.